

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W parlamencie niemieckim toczą się rozprawy nad wydatkami na wojsko. Przyjęto między innymi wniosek ks. dr. Schaedlera o udzielanie żołnierzom stale ciepłej wierzchy, co kosztuje mniej więcej 8 milionów marek rocznie. Wykona się to, skoro dochody wystarczą. — Komisya radząca nad projektem wymierzonym przeciw dążnościom przewrotu odrzuciła wszelkie poprawki i też dodatek rządowy do § 130 ustawy karnej. Poseł ks. dr. Wolszlegier oświadczył, że jeżeli wniosek katolika Rintelen zostanie odrzucony, natenczas Polacy nie mogą głosować za projektem. Wniosek posła Rintelen, żądający ukarania tego, który zaczepia wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy ludzkiej itd., został przeciw głosom katolickim w komisji odrzucony. Z tego powodu Polacy głosowali przeciw całemu projektowi. Komisya zniósła też tak zwany paragraf o kazalnicy, który w końcu r. 1871 uchwalony został i od wnioskodawcy ministra bawarskiego Lutza też „paragrafem Lutzowym“ był nazwany.

— W parlamencie niemieckim rozprawiano o sprawach wojskowych. Socjaliści przytaczali zdarzenia, jak to czasem oficerzy sobie postępują względem cywilnych. W Hamburgu pewien oficer ciął pałaszem cywilistę bez winy. Ganił też pojedynki, które najczęściej między wojskowymi zachodzą. Choć sąd ukarze ich za to, to jednak nieomal zawsze po kilku tygodniach zostaną ulaskawieni. Minister wojny odpowiedział, że ów cywilista w Hamburgu pobił najprzód oficera. Prawo ulaskawienia przysługuje monarsze.

— Sejm niemiecki 167 głosami przeciw 51 głosom (konserwatystów i antysemitów) odrzucił w środę wniosek, domagający się, żeby żydom zagranicznym nie wolno było w Niemczech przebywać. Najzabawniej przemawiał o tem znany Ahlwardt, który nazwał żydów „zwierzętami dra-

pieźniami“. Za to został przez marszałka zganiony, ale dopiero następnego dnia. W imieniu katolików niemieckich oświadczył Dr. Lieber, że wprawdzie katolicy nie pochwalają zachowania się żydów w różnych sprawach, a szczególnie podczas walki kulturalnej, ale głosować będą przeciw wnioskowi, bo nie chcą żadnych ustaw wyjątkowych. W imieniu Polaków zaznaczył ks. dr. Wolszlegier, iż Polacy stoją na tem samym stanowisku w tej sprawie co i centrum katolickie i dla tego będą przeciw wnioskowi głosowali.

— Cesarz Wilhelm II oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi hr. Kanitza, zamierzającego do upaństwowienia handlu zbożem zagranicznym. Powiedział bowiem monarcha do pewnego magnata niemieckiego: „Przecież nie mogę szachrować zbożem i podwyższać biednemu ludowi ceny chleba.“ Gazety konserwatywne udają, że nie wierzą w to, jakoby cesarz podobne słowa wypowiedział, ale ów magnat, hr. Manteuffel, choć go centrowe i inne gazety ciągną za język, nie ma odwagi twierdzić, że cesarz nie potępił wniosku Kanitza, a pisma urzędowe również milczą, co dowodzi, że cesarz owe przytoczone słowa wyrzekł rzeczywiście.

— Dziesiątą część wszystkich rocznych wydatków na wojsko biorą wysłużeni wojskowi. Wszystkie renty, jakie wysłużeni oficerowie, lekarze i urzędnicy wojskowi otrzymują, wynoszą 26 milionów 700 tysięcy marek. W ogóle zaś musi rząd płacić 48 milionów marek jako rentę wojskowym pensyonowanym. Jenerałów wysłużonych jest jeszcze raz tyle, co pełniących służbę.

Pracodawcy i pracobiorcy.

Pod powyższym nagłówkiem pisze czeigodny ks. dr. Liss z Rumiana:

Wiadomo czytelnikom, że przed kilku tygodniami zapytałem się w gazecie, gdzieby tutejsi ludzie mogli na lato znaleźć robotę, a przytem ucześnieć i do kościoła w niedzielę.

Na zapytanie posypały się listy ze

wszystkich stron Prus Zachodnich i Księstwa. Narobiłem sobie roboty co nie miara, bo trzeba było na listy odpowiadać, gdyż każdy prawie załączył znaczek pocztowy na odpowiedź.

Z listów przekonałem się, że pracodawcy szukają pracobiorców, a pracobiorcy pracodawców, a jedni drugich znaleźć nie mogą, czy nie chcą.

I cóż myślicie, czy aby jednęgodę przyprowadziłem do skutku? — Ani jednej.

Jednemu się to nie podoba, a drugiemu owo w kontrakcie. Służyć — a co mówię! służyć nikt nie chce. Praca na akord jeszcze znajduje lubowników, ale, ale w pewnych warunkach. Co najlepsza, gloszą teraz nawet po obcych parafiach, żem pozwolił moim ludziom iść i tego roku do Pomeranii, gdzie nie ma katolickich kościołów i żyć można po pogańsku.

Jest to fałsz wierutny. Powiedziałem, że kto w domu nie ma pracy, może szukać, gdzie chce, lecz baczyć powinien, aby szedł w strony katolickie, gdzie żyć można po katolicku.

Lecz pozwolić katolikom, aby szli w okolice, gdzie się żyje na sposób pogański, tego żaden kapłan uczynić nie może.

Wszystkie gazety, które wydrukowały moją odezwę, proszę, aby powtórzyły i niniejszą odpowiedź.

Przyczyną główną wędrowek po świecie często niepotrzebnych, są pokatni agenci, którzy handlują towaram żywym i z tego mają niezłe utrzymanie, a tak często, niestety, ludek wyzyskują i oszukują.

Tój pladze trzebaby koniecznie w jakiś sposób zapobiedz. Możeby dobrze było po miastach i miasteczkach, gdzie istnieją polskie Towarzystwa, założyć biura pracy, gdzieby za małe wynagrodzenie i pracodawcy znaleźli ręce do pracy, a pracobiorcy pracę, chleb i utrzymanie.

Jest czysty galimatyasz na świecie u góry i na dole, lecz ludzie dobrej woli powinni robić, co można robić, aby złemu zaradzić.

Rumian, 1 marca 1895.

Ks. Liss.

W SPRAWIE WOJAKÓW

wcale nie pocieszająca wiadomość doszła nas z Berlina. W roku zeszłym zbierano podpisy pod petycyę do parlamentu z prośbą o udzielenie jakiej zapomóżki żołnierzom z roku 1870 i 71, a dalej z 66 i 64 roku. Na życzenie niektórych naszych czy-

telników, a byłych wojaków, zajęliśmy się także tą sprawą, zebraliśmy coś przeszło dwa sta głosów i odesłali gdzie należało. Do tego czasu ani słyhać było, co się z petycją stało, aż teraz na zapytanie otrzymaliśmy z Berlina od naszego posła do parlamentu odpowiedź, że wojacy obecnie niczego spodziewać się nie mogą. Komisya petycyjna, była przychylnie usposobiona, ale jenerał Spitz oświadczył krótko, że mowy być nie może o uwzględnieniu uprawnionych zresztą życzeń, a chociażby najskromniejszych, gdyż do tego potrzebaby rocznie wyznaczyć 200 mil. talarów. W kasie zaś są pustki i przy kiepskich czasach pewnie w Rzeszy niemieckiej tak wnet pieniędzy nie będzie, żeby można coś wojakom udzielić.

Krótką więc odpowiedź: Nie ma nic, więc nic nie dostaniecie. Już to z tego Berlina trudno coś wyprosić. Nazywa się tam tylko: dać a dać. Podatki płacić, ciężary wszelkie ponosić, służyć wojskowo, zdrowie marnować, krew przelewać, ale jak przyjdzie w zamian za to coś uczynić, to nie ma nic. Nawet doprosić się nie możemy, aby nam naukę polską w szkole wrócono.

Prawdą jest, że w kasie państwa niemieckiego są pustki, ale temu przecie nie są winni ci biedni żołnierze, którzy w wojnach byli. Starczy dla wysokich wiele, powinno i dla małych mało co skapnąć, bo są pomiędzy nimi ludzie rzeczywiście potrzebujący i chorowici.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

Listy z Warmii.

II.

W poprzednim liście moim napisałem, jak nasi »najserdeczniejsi« usiłują nam nietylko mowę naszą wydrzeć, lecz i do kija zebraczego do-

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

— Bez matki?..

— E! moszterdzieju.. Co tam już o takich myśleć rzeczach!.. Stało się; już się nie odstanie!.. Owóz niech nieboszczka w Bogu spoczywa, a żywa niech się nam chowa... na wspólną naszą, moszterdzieju, poeiechę...

— Niech się chowa... pochwyć pan Paweł.

Stuknęli się kieliszkami, i łyki poszły gładko.

Pan Paweł wniósł zdrowie przyszłego swego zięcia.

— Niech rośnie, moszterdzieju...

— Niech rośnie...

Stuknęli się kieliszkami i łyki poszły gładko.

Następnie pan Piotr wniósł zdrowie pana Pawła, a pan Paweł pana Piotra.

Potem przyszły im na myśl nieboszczki i wypili za zdrowie ich dusz, i oboje płakali, pocieszając się wzajemnie. Dalej przyplątały się na język inne zdrowia, czerpane z roz-

prowadzić, a choćby i z księgi rodzaju ludzkiego wymazać. Tak dalece już ich nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, doszła, a jeszcze się z tém chlubią. Lecz jak już powiedziałem, nietylko język polski jest im zawadą, lecz i wiara nasza święta, boć kto z polskiego ludu mowę swą ojczystą zatraci, ten jest i blizkim upadku religijnego, jak na to mamy tysiączne przykłady. Gdyby nam przynajmniej można zarzucić lub udowodnić, że nie jesteśmy wiernymi poddanymi, lub nie wypełniamy obowiązków, jakie na nas włożono, ale to wszystko nie i sto razy nie! Albowiem wierność zachowujemy, pragniemy pokoju i chętnie krew i mienie, gdy obowiązek powołuje, oddajemy. Ponieważ to wszystko czynimy, więc odbieranie nam języka, wiary, lub usuwanie nas na stronę jako obywateli drugiej klasy, jest jak niesłuszne i bronić się też w tym względzie musimy.

A jak się bronić mamy? Oto najprzód prosimy Boga za nieprzyjaciół naszych, boć tak nas uczy wiara nasza święta i taki nam przykład zostawił sam Pan Jezus, modląc się za krzyżownicy swoje. A dalej nietylko modlić się, lecz i pracować mamy nad sobą, nad dziećmi swymi i bliźniemi. Najprzód rodzice niech nie zaniedbują uczyć dzieci swych w domu po polsku, jak wszystkie nasze polskokatolickie pisma o tém nas napominają i proszą. Biermy przykład z innych braci naszych, jak na Ślązku, w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, jak o to się starają. Lecz u nas jak daleko od tego. Nie mówię, żeby tu się już nikt nie znalazł taki, lecz jest to bardzo mała cząstka. Jest wielu takich, którzy uznają, że się licho dzieje i uskarżają się nawet, że ich dzieci po wyjściu ze szkoły nawet w książce do nabożeństwa modlić się nie potrafią, lecz żeby sobie jaki doczynek zadać, lub w domu dziecko uczyć, o tém nie ma mowy. Tak cie-

małych przypuszczalności i prawdopodobieństw. Później przyjechał ksiądz proboszcz.

Nigdy gość bardziej niespodziany a zarazem bardziej w czas nie mógł przyjechać. I pan Piotr i pan Paweł powitali go jak zesańca z nieba.

— Księżę dobrodzieju! sam Pan Bóg asana dobrodzieja, moszterdzieja sprowadza!... zawołał jeden z nich. Przybywasz asan dobrodzieju, moszterdzieju, dla pobłogosławienia zamiarowi przyszłego związku...

— Benedico!... zawołał ksiądz, podnosząc rękę, i z wyrazem uśmiechniętego zapytania w oczach, zatrzymując ją w powietrzu, pomiędzy głowami panów Piotra i Pawła. Kogo z asindziejów dobrodziejów?

Sąsiedzi razem grubym głosem uderzyli w śmiech.

— Żartujecie ze mnie asindzieje?..

— Ale, nie.. odparł pan Piotr.

— Ale, gdzie tam.. odpowiedział pan Paweł.

— Więc, kogoż mam błogosławić?.. zapytał ksiądz.

— Nasz zamiar... odpowiedzieli

razem. — Zamiar? czyj i jaki?.. o tem muszę wiedzieć, bo zamiary bywają dobre i złe... — O! odezwał się pan Piotr, nasz zamiar, moszterdzieju, jest dobry... — Nasz zamiar jest dobry.. powtórzył pan Psewał. Trzeba wiedzieć, że pan Paweł ustępował panu Piotrowi we wszystkim pierwszeństwa. Pochodziło to ztąd, że pan Piotr był wiekiem trochę starszy i wzrostem trochę wyższy. Więc gdy się ksiądz dopytywał o zamiar, pan Piotr zabrał głos. — Oto, żeby długo, moszterdzieju nie gadać, powiem krótko... Ale niechno pierwej ksiądz dobrodzieju siada... Usiedli, pan Piotr nalał księdzu miodku. Ksiądz pił, smakował, chwalił, nie mógł się odchwalić. — Stuletni! asindzi, dobrodzieju.. Stuletni!... — W ręce księdza dobrodzieja.. Zdrowie przyszłych państwa młodych... Ksiądz stuknął w kieliszki, lecz przed wychyleniem swego, chciał wiedzieć, co to za jedni, ei przyszli

żko znowu uczynić to nie jest. Elementarz nie kosztuje tak wiele, a gdzieby już nawet na to nie stało, to masz ojczę lub matko książkę do nabożeństwa. Wziąć dziecko z dobrocią, pokazać mu raz, drugi i dziesiąty, zachęcić je, powiedzieć, że gdy się nauczy, otrzyma piękną książeczkę, toć to wszystko potrafi miłujące serce matki. Staramy się dziateki nasze wyżywić, okryć itd., a o tém zapominamy, że jeżeli jedno z nich zginie w matni tego świata, Bogu musimy ciężki rachunek zdać. Nie mamy pomocy w tych czasach znikąd, ale pomoc jest u Boga i w nas samych. Niech szkoła robi swoje, tego my tymczasem przeinaczyć nie możemy. Mamy, dzięki Bogu, dobrych zastępców w Berlinie, niech im Bóg wynagrodzi za ich trudy i prace, lecz cóż? Za mało ich, a nieprzyjaciół za wiele. Lecz w domach naszych jesteśmy tém, czém nas Pan Bóg postanowił, to jest rodzicami i zastępcami Boga, a zatem od nas wiele zależy, jak nasze dzieci zostaną wychowane i do śś. Sakramentów przysposobione.

razem.

— Zamiar? czyj i jaki?.. o tem muszę wiedzieć, bo zamiary bywają dobre i złe...

— O! odezwał się pan Piotr, nasz zamiar, moszterdzieju, jest dobry...

— Nasz zamiar jest dobry.. powtórzył pan Psewał.

Trzeba wiedzieć, że pan Paweł ustępował panu Piotrowi we wszystkim pierwszeństwa. Pochodziło to ztąd, że pan Piotr był wiekiem trochę starszy i wzrostem trochę wyższy. Więc gdy się ksiądz dopytywał o zamiar, pan Piotr zabrał głos.

— Oto, żeby długo, moszterdzieju nie gadać, powiem krótko... Ale niechno pierwej ksiądz dobrodzieju siada...

Usiedli, pan Piotr nalał księdzu miodku. Ksiądz pił, smakował, chwalił, nie mógł się odchwalić.

— Stuletni! asindzi, dobrodzieju.. Stuletni!...

— W ręce księdza dobrodzieja.. Zdrowie przyszłych państwa młodych...

Ksiądz stuknął w kieliszki, lecz przed wychyleniem swego, chciał wiedzieć, co to za jedni, ei przyszli

»czcij ojca i twego i matkę swoją«.
Ale jaki zasiew, taki zbiór.

Z parafii szombarskiej.

Nasz najprzew. ks. Biskup w tegorocznym liście postnym przestrzega przed tak zwanymi małżeństwami mieszanymi, gdyż dzieci rodziców, którzy w takich małżeństwach żyją, nie bywają wychowywane pokatolicku. Niestety i u nas na Warmii takie małżeństwa się mnożą, a to nawet po wsiach. W naszej wsi mamy urzędnika pocztowego, pochodzącego z Butryn z katolickich rodziców, który wziął ślub z luterką wbrew woli księdza i Biskupa w kościele luterańskim, a daje dziatki swoje chrzcić w luterańskim kościele i do kościoła sam nie chodzi. — Drugi przypadek taki. Pewien krawiec już 18 lat był ożeniony, a gdy mu żona umarła, wziął tylko cywilny ślub (na standesamcie) z siostrą pierwszą swą żoną. Ks. proboszcz napominał, że przez to wykluczą się sami z Kościoła, ale ów krawiec powiedział, że co ma dać księdzu, to woli za to beczkę piwa wypić. Na urządzie u amtownego nie chciał żaden katolik być świadkiem przy akcie ślubnym, aż się wdał w to pewien urzędnik i posłał dwóch robotników, którzy byli świadkami.

Więcej jeszcze przypadków zepsucia mógłbym tutaj donieść, ale przestaję na tych dwóch. Nasz czcigodny ks. proboszcz prosi i zaklina, ale daremnie, bo ci, co tak żyją, wcale do kościoła nie chodzą. Oby te przykłady odstraszyły ludzi od lekkomyślnego zawierania małżeństw mieszanych, z których tylko zepsucie, szkoda dla duszy i krzywda dla naszego Kościoła katolickiego się wyradza.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W miejsce zmarłego ks. prałata Wun-

państwo młodzi.

Otóż w tem, moszterdzieju, sęk.. odparł pan Paweł. Trzeba żebyś asan dobrodziej przyszłemu związkowi pobłogosławił..

— Chętnie... chętnie... ale, jakiego?... czyjemu?..

— Otóż to, moszterdzieju, trzeba asanu dobrodziejowi w krótkości wytłumaczyć.. Ja i pan Piotr, jak całemu światu wiadomo, żyjemy z sobą w sąsiedzkiej zgodzie i przyjaźni.. Nasza przyjaźń datuje... od?... od?... tu zaczął sobie przypominać i lata liczyć, krótko powiedziawszy, od Bazylianów.. Pan Piotr dawał mi gruszki w łeb, bo ja byłem młody, siedziałem w parwie, kiedy już sąsiad dobrodziej do retoryki chodził.. Dawał mi w łeb gruszki a ja mu do pięć pocztyliona przyprowadzałem..

— Ha, ha!.. zaśmiał się pan Piotr. — Pamiętam, jak raz, moszterdzieju, niby z procy wyskoczyłem.. I o mały włos konwikt nie spłonął.. I potem, ja retor, on parwista, dostali w skórę na jednej ławie..

(Dłszy ciąg nastąpi.)

dra został ks. kan. Pohl prefektem fundacyi Potockiego.

— Prześwietna kapituła warmińska ofiarowała 2500 m. na budowę kościoła w Kobułtach na Mazurach. Składki na ten cel zbiera ks. kurasus Jan Preuss (Kobulten Ostpr.)

— W niedzielę 10 bm. najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembekowej temu fromborskiego udzielił klerykom: Emilowi Goerigkowi, Edwardowi Roskiemu i Antoniemu Połomskiemu święcenia subdyakonatu a Józefowi Klaperskiemu, Antoniemu Froelichowi, Adolfowi Boenkemu, Hugonowi Spohnowi, Gustawowi Krausemu, Bernardowi Poschmanowi, Szcapanowi Szulzowi i Pawłowi Hohmannowi czterech niższych święceń.



S. p. ks. Konstanty Damroth.

Polacy w Ślązku ponieśli ciężką stratę. Ks. Damroth, poeta górnoślązki, znany pod nazwą Czesława Lubińskiego, dnia 5 bm. zakończył życie w Pilchowicach, w klasztorze Braci Miłosiernych. Urodził on się 14 września 1841 roku w mieście Lublińcu. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych udał się do Wrocławia, gdzie na uniwersytecie poświęcał się nauce teologii. Roku 1867 został wyświęcony na kapłana. W tym roku wyszedł w Chełmnie zbiorek jego poezyi pod napisem: »Poezje Czesława Lubińskiego«. Z powodu wysokich zdolności został powołany do seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie w Prusach Zachodnich, gdzie pracował najprzód jako profesor, a później jako dyrektor zakładu. Później został przeniesiony do Pruszkowa pod Opolem, gdzie także sprawował urząd dyrektora seminarium. Na tem stanowisku uwzględniał, o ile pozwalały przepisy, język polski. W roku 1893 z powodu choroby piersiowej złożył urząd dyrektora i osiadł w Pilchowicach, gdzie dnia 5 b. m. umarł opatrzoną śś. Sakramentami.

»Katolik« pisze, co następuje o zasługach zgasłego poety: »W pieśniach jest całym sercem Polakiem, jak we wszystkich myślach i czynach nim za życia był. Nie pojmował on polskości inaczej, jak jednej polskości całego narodu polskiego; braci swoich na Ślązku nie uznawał za odrębnych Polaków, lecz za takich samych, jak wszyscy inni. Dla tego też nie był to poeta szczególnie ślązki, ale poeta ogólnie polski. Jego pieśni są łącznikiem między wszystkimi Polakami.«

Zyczył sobie zgasły poeta, aby przy jego grobie zebrał się lud polski i dziatwa polska, aby mu zaśpiewali pieśń: »Salve Regina«.

Pogrzeb śp. ks. Konstantego odbył się w Pilchowicach dnia 9 marca rb.

Zmówce czytelnicy »wieczny odpoczynek« za duszę zacnego kapłana, dobrego Polaka i szlachetnego męża, który ukochał gorąco lud polski, a szczególnie prześladowanych Ślązaków, a miłość tę stwierdził dobitnie czynami.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na 50-letni jubileusz

kapłański ks. beneficjara Tolsdorf nadeszło pismo z powinszowaniem od najprzew. ks. Biskupa warmińskiego, które przeczytał ks. kanonik Karau w mieszkaniu jubilata. Następnie składał ks. kanonik życzenia w imieniu duchowieństwa dekanatu olsztyńskiego i wręczył jubilatowi ciężki krzyż srebrny, który tenże zamierza podarować do którego kościoła. Ks. dziekan Laemmer z Pasymia składał życzenia w imieniu duchowieństwa dekanatu mazurskiego i wręczył jubilatowi piękny brewiarz. W imieniu dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnej składali życzenia p. Joachim Hosman i kupiec p. Herrmann. Od parafii olsztyńskiej wręczono jubilatowi piękny kielich z odpowiednim powinszowaniem. Oprócz tego nadeszło wiele powinszowań i telegramów.

— Zeszłej środy skazała tutejsza izba karna rzeźnika Jana Sosnowskiego z Biskupca na dwa lata do domu karnego, utratę praw honorowych przez 3 lata i stawienie pod dozór policyjny. Sosnowski skradł dnia 22 stycznia w składzie p. Zabińskiego gospodarzowi Certa z Skajwot portomonetkę z 15 m. 65 fen. Kara dla tego tak jest wysoka, gdyż S. już 5 razy za kradzież był karany.

* **W Gietkowie** otworzone zostanie z dniem 15 marca pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarządcą będzie p. nauczyciel Fligg także. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę, że na nowy kwartał mogą sobie Gazetę u p. nauczyciela zapisać i ztamtąd ją odbierać, a płacić będą tylko 75 fen.

* **Dajtki.** Nasza wioska ofiarowała ks. beneficjatarowi Tolsdorf na 50-letni jubileusz kapłaństwa piękną komżę, wykonaną u Siostr Katarynek w Brunsberdze. Dzieci szkolne ofiarowały jubilatowi pisarkę. W dzień jubileuszu otrzymały wszystkie dzieci śniadanie w szkole, na które środki ofiarował ks. jubilat.

* **Buchwałd.** W sobotę pochowane zostały ciała dwóch tu przejechanych przez pociąg osób. Syn pocztowego p. Bartsch na cmentarzu katolickim w Brunswałdzie, a listowy Romahn (ewangelik) na górze zamkowej w Barkwedzie.

* **Wartembork.** Pan dr. Rochon wyprowadza się ztąd do Szarlottenburga przy Berlinie.

* **Olsztynek.** W szopie restauratora G. znaleziono dnia 7 marca nowonarodzone dziecko nieżywe w miechu, które około ust miało obwiązaną chustkę. Policja wykryła matkę w osobie pewnej wdowy, która u p. G. służy. Kobieta powiada, że dziecko nieżywe przyszło na świat, co wykaże śledztwo.

* **Ządzbork.** Chałupnik Jedamczyk z Warpun, który w napadzie obłąkania zabił swą żonę i dziecko, został przewieziony do domu chorych na umyśle w Kortowie.

* **Kobelbuda.** Na tutejszym dworcu kolejowym zdarzyło się dnia 7 marca straszne nieszczęście. Gdy pociąg z Berlina idący wjeżdżał na stacyę, wychylił kierownik lokomotywy głowę oknem i uderzył głową o żelazny filar stojący przy miejscu, gdzie wodę do pociągu pompują. Głowa odpadła zupełnie od tułowia i śmierć naturalnie na miejscu nastąpiła.

* **Biskupiec.** Pan landrat ogłasza rozporządzenie, mocą którego jeszcze więcej ma być ograniczoną służba i paszenie bydła przez dzieci szkolne. Dziś, gdzie brak służby wielce się daje we znaki, z pewnością gospodarze tego rozporządzenia z radością nie powitają. — Stawka wojskowa w tutejszym powiecie odbędzie się: We wtorek i środę, 2 i 3 kwietnia w Reszlu, w czwartek i piątek, 4 i 5 kwietnia w Biskupcu, w sobotę, 6 kwietnia w Zyborcu, w poniedziałek, wtorek i środę, 8, 9 i 10 kwietnia w Biskupcu.

* **Królewiec.** W naszej pobliskiej okolicy jest pomiędzy wiejskim ludem rozpowszechniona wiara w zabobony. Do gospodyni F. w wiosce K. przyszły dwie cyganki, aby zebrać wróżbę. Gospodyni skarżyła się, że najlepsza jej krowa nie chce żreć, zatem nie daje też mleka. Cyganki kazały sobie bydło pokazać. Odbyły one z krową dziwną ceremonią, gdyż wznosiły ręce ku niebu, mruczając niezrozumiałe na pozór wyrazy, a w istocie porozumiewały się, w jaki najlepszy sposób kobietę oszukać. Po pewnym

czasie rzekły, że krowa jest oczarowana, ale czary można zdjąć, jednakże w tym celu jest potrzebna złota 10-markówka. Za to zrobi się dobrze lekarstwa, które nietylko krowę zupełnie uzdrowi, ale powiększy jeszcze wielce obfitość mleka. Uradowana gospośnia wręczyła żadaną monetę i uczęstowała oszustki słodkim likierem, kiełbasą, chlebem i jajecznicą. Cyganki przyszły na drugi dzień, oświadczając, że krowę celem wyleczenia wezmą do obozowiska, gdzie koczują, ale nie wolno nikomu z otoczenia gospodyni towarzyszyć, gdyż wszystkie starania byłyby za nic. Na drugi dzień przyrzekły odstawić wyleconą krowę. Łatwowierna gospodyni chętnie się na to zgodziła. Cyganki zabili zaraz krowę i w tej chwili opuścili okolicę. Gdy drugi dzień nadzedł, a krowy nie było widać, udała się na koniec wieśniaczka o pomoc do urzędu, ale już było zapóźno, gdyż cyganie się wynieśli, pozostawiając w lesie skórę. Zabobonna kobieta straciła przez swą głupotę 200 marek.

* **Gniezno.** Zeszłego czwartku po południu o 9 godzinie otworzył ko-

ścielny kościół franciszkański, gdyż organy miały być zreparowane. Uplynęło już sporo czasu a ten, kto organy miał naprawiać, nie przychodził. Kościelny przechadzał się jeszcze przed kościołem, a że nikt nie przychodził, postanowił kościół zamknąć. Najpierw rozejrzał się jednak w kościele, czy czasem kto do niego nie wszedł. A że nikogo nie spostrzegł, więc kościół zamknął. Na drugidzień w piątek udał się kościelny do kościoła i gdy go otworzył, przeraził się ogromnie, gdyż spostrzegł w nim starszą kobietę i dziecko. Przez cały czas musieli siedzieć w kościele, gdyż zostali zamknięci. Dziecko należało do rodziców Galantowiczów, którzy ogromnie się o dziecko kłopotali. Kobieta była z jednej z okolicznych wsi. Szła do kościoła i dziecko poszło za nią.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 18 marca rano o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opał i do budowli.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie

A. Brzeziński,

mistrz szewski w Olsztynie, ulica Jakóbowska 3.

Z 1893/94 roku:

Łuste śledzie po 15,00 marek za beczkę,
crow. Ihlen po 18,00 marek za beczkę,
poleca tak długo jak zapas starczy

F. Hirschberg,
Wartembork.

Posiadłość

składającą się z chałupy, stodołki i czterech morgów roli ogrodowej, wszystko w dobrym stanie, chcę z wojnej ręki sprzedać.

Jan Lipski,

Duże Leszno,
(Gr. Leschno p. Gr. Bartelsdorf.)

W poniedziałek, dnia 18 marca w południe o 1-szej sprzedawane będzie w oberży w **Zazdrości** z lasu Kielarskiego około 80 rm. drzewa dębowego i bukowego na pożytki, różne drzewo bukowe, olszynowe, iglicowe i osinowe długie, dalej na opał dębowe, bukowe i chojnowe ile zapas starczy i żądane będzie publicznie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.

A. Erdtmann.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.

Na żądanie

Wszelkie nowości wiosenne nadeszły. mych Szanownych odbiorców mam teraz zawsze na składzie dobrze gatunkowaną bawełnę do tkania i dziania, bieloną, jak i niebieloną i we wszystkich kolorach, tylko w najlepszej dobroci i po jak najtańszych cenach.

Dobra, rzetelna usługa jest zapewniona.

JULIUSZ BLUHM,

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH I MODNYCH.

Olsztyn, rynek (pod sieniami).

SYSTEM KASOWY.

SYSTEM KASOWY.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku szczególnie tanio.

PAWEŁ BRAT,
OLSZTYN.

Kilka posiadłości

wiejskich i miejskich, jako też i kompletnie urządzona farbiernia dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod korzystnymi warunkami spłaty przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztynku (Hohenstein Ost Preusen.)

Na Wielki Post

polecamy Rozmyślania:
Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej — oprawne 2 m.
Płacz i narzekanie Ojców świętych, oprawne 90 fen.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Najlepsze

śledzie

poleca jak najtaniej

S. Flatow.